

Bocian

Ptaki za miedzą

2021-09-21



Nasz kolega **Maciek Cmoch** napisał książkę o ptakach krajobrazu rolniczego (wydawnictwo Paśny Buriat). To nie tylko dawka wiedzy, ale też spora ilość zdjęć i osobistych refleksji oraz spostrzeżeń odnośnie zmian jakie na przestrzeni lat miały miejsce i wciąż się dzieją na polskiej wsi. W książce są też opisane nasze działania w ramach projektów ochrony błotniaka łąkowego, kulika wielkiego, pustułki i płomykówki.

Sprzedaj na stronie wydawcy (<https://pasnyburiat.pl/>).

"Kiedy odwiedzam malownicze rejony bagien biebrzańskich, często rozmawiam z lokalnymi mieszkańcami. Zazwyczaj zadaję im wtedy pytanie, co zmieniło się w przyrodzie najbardziej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Wszyscy stwierdzają jednoznacznie – na polach i łąkach jest znacznie mniej ptaków. Niestety, moje obserwacje i badania również to potwierdzają. Z książki Macieja Cmocha dowiemy się, co jest tego przyczyną. Autor w rzetelny i skrupulatny sposób analizuje, co stało za sukcesem ptaków zasiedlających tereny rolnicze, ich ścisłe relacje z człowiekiem i do czego to doprowadziło w czasach powszechnej intensyfikacji produkcji rolnej. Największą zaletą tej książki jest połączenie wiedzy naukowej z obserwacjami i doświadczeniami autora, który będąc jednocześnie fotografem przyrody i osobą biorącą udział w projektach czynnej ochrony ptaków, ma niezwykle zmysł obserwacji otaczającej nas przyrody, no i dar opowiadania o niej".

Adam Zbyryt, biolog, ornitolog, popularyzator nauki

O AUTORZE

Maciej Cmoch – siedlczanin, ur. w 1989 r.; biolog z wykształcenia, przyrodnik z zamiłowania. Zawodowo zajmuje się badaniami i ochroną ptaków. Związany z Towarzystwem Przyrodniczym „Bocian”. Uczestnik projektów czynnej ochrony, m.in. błotniaka łąkowego, kulika wielkiego, pustułki i płomykówki. W wolnych chwilach zajmuje się fotografią przyrodniczą. Najchętniej fotografuje zarówno podporządkowaną człowiekowi naturę terenów wiejskich, jak i wciąż dziką przyrodę nieuregulowanych rzek. Czytelnik krajobrazu. Na ptaki patrzy przez pryzmat otoczenia, w jakim żyją.

FRAGMENT KSIĄŻKI

„Ostatnie gospodarstwo we wsi. Dalej są już tylko płaskie pola ciągnące się po horyzont. Kończy się tu utwardzona droga, która gwałtownie przechodzi w piaszczystą drożynę niknącą daleko wśród zagonów. Schyłek października. Świeci przyjemne słońce, ale od pół wieje już chłodny wiatr. Nawiewa na podwórko spadające liście prosto z drzew i krzewów rosnących wzdłuż płotu odgradzającego opustoszałą zagrodę od otwartej przestrzeni. Drzewa rzucają długie cienie. Kostropate przykurczone jabłonki są już prawie nagie. Z pół dochodzi echo terkoczących traktorów. To gorączka jesiennych prac.

Na czworobocznej działce stoi drewniana chałupa, z drewna zbudowano też spichlerz, stodołę i małą obórkę. Dużą oborę wymurowano z białej cegły. Obok stoi studnia ze spróchniałą kolbą. Woda w środku jest mętna, nie czerpano jej od lat. Do chałupy dolepił azurowy ganek z popękanyimi framugami. Czasy jego piękna i świetności dawno przeminęły. W środku wała się szkło i jakieś rupiecie. Obok w pokolorowanych jesienią krzakach buszują sikory. Zaglądają też na ganek. To bardzo ciekawskie ptaki, które wszędzie wściubiają swoje dzioby. Taką mają strategię żerowania.

Wieje wiatrem i pustką, a kiedyś tętniło tu życie. Biegały kury, kwiczały świnie, czekał pies. Podwórko było rozjeżdżane, wydeptywane. Cały czas ktoś się kręcił – jak to na wsi. Teraz, gdyby nie regularne koszenie, wszystko zupełnie by zarosło. Tak jak zarosło siedlisko naprzeciwko, do którego nikt nie zagląda. Jeszcze trochę i powstanie tam zagajnik. Drzewa i krzewy szybko kolonizują opuszczone i niedogładane działki. Zakorzeniają się, rozsadzają schody, wypełniają uwolnione od ludzi przestrzenie. Rozsypujące się kawałek po kawałku stare drewniane chałupy latem ukrywają się za dusznym gąszczem krzewów oraz pokrzyw i dopiero jesienią, w tempie znikających z gałęzi liści, odkrywają swoją próchniejącą postać.

Dlatego stojąc przy chałupie po dziadkach, dobrze widzę szary domek naprzeciwko. Z szarymi okiennicami i brązowym dachem. Dwa opuszczone gospodarstwa na końcu wsi. Przyjeżdżam tu czasem i patrzę, jak natura na powrót bierze je we władanie, jak wkracza w pozostawioną przez ludzi pustkę. Cała osada się wyludnia i jest tu coraz ciszej. To dowód tego, że polska wieś się zmienia, choć tak naprawdę zmieniała się przez setki lat. Komasacje, parcelacje, kolektywizacje, kolonizacje, zabory i reformy. Te zmiany zostawiały ślady w krajobrazie. Obecne wyludnianie i starzenie się wsi położonych z dala od miast widać najbardziej po straszących zza krzaków opuszczonych chałupach”.